



Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 75 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYJI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYJI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej” ul. Karola Ludwika 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Moss) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Appelik Grünengasse 12 — M. Dukas Wallzeile 6 — Schallk Wallzeile 11 i J. Danneberg, I. Wallzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurtu: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frenkler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwykłe za jedno szpaltowe wiersz drukim lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencyjne 3 et. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 t.

Wpływ Indji na oceanie Indyjskim.

Lwów, dnia 17 lipca.

Kilka lat temu Anglii patrząc na postępy Rosji w Azji środkowej, wiele się troskali, czy możebnym będzie broń Indji na lądzie i na morzu. Już od dawna jest angielski system obrony Indji, wiążący w swój obręb Azję wschodnią, Persję i zatokę Perską; ale i to widoczna, że ma on niejedną słabą stronę, tak np. nie łatwo można bronić kanału Sueskiego. Podnoszą, że nie łatwiejzego jak zamknięcie tego kanału — wystarczy, aby Rosyjanie parę okrętów w nim zatopili. Mimo to utrzymuje się w Anglii fikcja, że bezpieczeństwo kanału Sueskiego jest oraz bezpieczeństwem Indji, bo niepodobna się oswoić z myślą wymarszu z Egiptu. Z czasem przywykają się w Anglii nawet do wysyłania wojsk indyjskich, odpłacanych nie ze skarbu angielskiego, ale indyjskiego na Czerwone morze — podczas wojny rosyjsko-tureckiej wysłano wojska indyjskie nawet na Maltę na jej podstawię, że tym sposobem najlepiej bronić się będzie interesom Indji.

Odąd zaś coraz bardziej utwierdza się idea Imperyi angielskiego, najdosadniej wyrażona w życzeniu, aby z Anglii i jej posiadłości w wszystkich stronach świata utworzone *Imperial Federation*, spotęgowały się też wzajemne oddziaływania Anglii na Indye a Indji na Anglię — i obecnie chodzi już nie o samą obronę Indji, ale o rozszerzenie wpływu Indji na oceanie Indyjskim. Z czasem wytworzyła się w Anglii szkoła, która polegając na olbrzymim mnożeniu się ludności Indji i na szczególnej zdolności wojskowej niektórych mahometanów (którzy się nie opierają na wielkich broniach — zwłaszcza w Indjach północno-zachodnich — dąży do opanowania oceanu Indyjskiego i całej Afryki wschodniej przez Indye.

Polityka angielska, wznowiona opiera się w kraju i w koloniach na wojsko zaciężnym (ani powszechny służby wojskowej ani rekrutacji Anglii nie dopuszczają) — pozostała zawsze ta sama, jakkolwiek powoli się zmieniają. Dziś państwa Europy lądowej doskonale już rozumieją, jaką odgrywa i wedle Anglików odgrywać mają w angielskiej polityce uniwersalnej, więc też Anglikom użyć się nie da; Anglia musi przeto oglądać się za świeżymi żołdakami.

Wielkie kolonie angielskie, jak Kapa, Australia, Kanada czasami bardzo chętnie bywają do pomagania marynary, ale sily te są w ogóle słabe — i jeżeli w okazyi ostatnich wałk w Natalu i w kraju Matabelów (w Afryce południowej) ofiarowali się Australczycy na ochotników, to zapewne o „nią sławę więcej, niż o co innego im chodziło. Kolonie zawsze tylko słabą pomocą mogą dać Anglii, a w razie wybuchu wojny którego mocarstwa z Anglią, będą one miały sporo do czynienia, aby siebie obronić. A jeżeli flota angielska nie dosć jest silną, albo źle manewrować będzie, to mimo pu-

ków ochotniczych bardzo krucho będzie z koloniami. Anglii zatem już teraz coraz bardziej przyzwyczajają wojska indyjskie do wymarszu z Indji, aby nauczyły się walczyć za „wzrost Anglii”. Użyto ich na wybrzeżu Shire (na północ od kraju Matabelów) i w Mombazie (wschodnie wybrzeże Afryki środkowej), i nie wiele brakowało, a zostaliby na Matabelów puszczono. W ostatniej jednak chwili rozmyślił się minister Chamberlain i wynalazł bardzo zręczny wykręt, dlaczego przeciw pułki angielskie mają tam być wysłane. Oto — argumentował on — mogłoby Matabelowie sądzić, że Anglii nie posiada dosć żołnierzy europejskich, skoro się na indyjskich opierać musi.

W Indjach opinia publiczna, o ile o niej mówić można w kraju tak różnielnie, jest wielce zirytowana o owym planem Anglii; ale ostatecznie byłaby, jak zwykłe, na to się zgodziła, gdyby koszt wysyłki tych wojsk Anglii ze swego skarbu odpłaciła. Ale w razie wysłania wojsk indyjskich do Suakimu (z powodu wojny z mahdzistami) chciano koszt zważyć na ludność Indji, która w gruncie rzeczy uboga, po części walczyć musi z powracającym peryodycznie głodem. Dotychczas Indye nie są w stanie, że koszt utrzymania gniazda skłistetego w Adenie (u ujścia Czerwonego morza do oceanu Indyjskiego) zwolno na budżet indyjski, — ale obecnie obawiają się, że rządowi angielskiemu podobna się w Suakimie albo innym punkcie Czerwonego morza założyć posterunek stały jak w Adenie, i koszt ta onego znowu zważyć na Indye. I tak argumentują: Jeżeli wojska indyjskie jest tak wiele, że Indye mogą do jęszcze dawać za granicę, to przeciw lepiej rozpuścić te nadwyżkę i użyć skarbowi indyjskiemu.

Przeciw temu pomysłowi rządu wystąpiła cała prasa angielska; nawet *Times*, który w sprawie Jamesona tak mizerną odgrywał rolę, udawał tym razem obrońcą sprawiedliwości i słuszności. W Izbie pól szeroko i żywo toczyła się rozprawa i ostatecznie rząd zwyciężył większością, znacznie jednak nadwątloną, opierając się zacięciem przy swoim twierdzeniu, że Indye zainteresowane są w Egiptcie.

Mimo to podobno rząd angielski tylko dla zachowania *decorum* będzie niejaki czas obstawał przy tej doktrynie, albowiem coraz bardziej schodzi na stanowisko tylko obronne wobec dążenia pewnych sfer indyjskich, nawet rządu indyjskiego i rady indyjskiej, które chcą, aby wojsk indyjskich tylko w własnym kraju używano. A wtedy musiałaby się Anglii na razie pożegnać z planem zamienienia oceanu Indyjskiego w jezioro angielskie, i obrabć mozolną drogą kolonizowania swoich posiadłości afrykańskich Hindusami. Zrobiła już przeciw dobry początek, wysławszy z Indji kilka tysięcy żołnierzy mahometanów do Mombazy. Wprawdzie niejednemu Anglikowi dziwnym się wydaje, z jednej strony chrześcijanizować, a z drugiej żołnierzy mahometanów importować — ale ruszają tylko ra-

mionami. Geszeft przedewszystkiem! Zreszta plan ów zamienienia oceanu Indyjskiego w jezioro angielskie, już skutecznie pokrzyżowali Niemcy i Francuzi, i Anglii nie są pewni w Zanzibarze, który opanowali, sultani tylko honory monarsze pozostawiają. Generał Matthews jest pierwszym ministrem sultana, silna eskadra angielska broni interesów Anglii w Zanzibarze i na pobliskich wybrzeżach Afryki; a jednak niedawne wypadki okazały, że fanatyzm arabski jest tylko przytulimiony, ale nie stłumiony.

Urokowi Anglików ogromnie zaszkodziła sprawa Mabruka, naczelnika potężnego niegdyś plemienia Msarów, który nie mogąc znieść tyranii angielskiej, w 4,000 swoich ludzi przeszedł z Mombazy na terytorium niemieckie, i poddawszy się, otrzymał tam siedlisko. Powaga Niemców podniosła się w miarę, jak angielska podpada. Historyk Mabruka ciągnie się dalej. Jlny konsul angielski Harding, bawiąc w Mombazie, dowiedział się, że bliski krewny Mabruka w Zanzibarze, Abdullah ben Lalan zaopatruje go w żywność i materje (służące tam za pieniądze), i telegrafem zażądał, aby go aresztowano. Ale mądry Arab, przewidując, że Mabruka, zamiast stawiać się na wezwanie, oddał się pod opiekę konsula francuskiego, który mieszkając swoje obywateli kawasami (polityciami konsulatu) i zabronił wstępu do niego żołnierzom angielskim.

Ta próba aresztowania Araba — było to w maju — oburzyła całą arabską ludność i miasta wyspy Zanzibara i zanosiło się na bunt. Uzbrowiona od stóp do głowy deputacja Arabów udała się do konsula francuskiego z oświadczeniem, że jest ich trzy tysiące i że gotowi Anglików wrzucić do morza. Konsul ich uspokoił; ale jęszcze w czerwcu czuwała dniem i nocą setka Arabów w meczecie koło konsulatu francuskiego na wypadek jakiegoś zajścia. W czerwcu zaszeli inni, nie mniej drażliwi wypadki. Miano jankies H. aresztować za stosunki z Mabrukiem, ale Arabowie nadojgnęli, z dobyli szablami, generał Matthews musiał dobyć rewolweru i kilku zranił. Matthews już od wielu lat służy sultanowi, miał wielkie powołanie u Arabów — wielce go zatem zdziwił ten obrót rzeczy.

Z KRETY.

W kraju Sfakjotów.

Sandżak sfakijski dzieli się na sfakijską, apokorońską, świętobądzką i kadyjską. Sandżak ten obejmuje bujne pastwiska na wyznach, zwanych Askifo, Anapolis, Kalikrati, Homali i Krapi. Dostępnym jest kraj Sfakjotów tylko przez dwa wąwozy: samaryjski i askifski. Naturalna ta twierdza górską ze swymi nagimi, białe polyskującymi szczytami i wapienia i ze swymi niedostępnymi rozpadlinami jest cytadelą kretańską wolności. Kiedy się już reszta wyspy znajduje w rękach tureckich, byli Sfakjoci jęszcze wolni i byliby nimi długo jęszcze pozostali, gdyby ich własny nierozsądek, nie-

zgodą wewnętrzną i zaciekiłość partynia nie wydały ich w ręce Turków.

Męskie cnoty, zdobywając tych ludzi zdają się stwierdzać przypuszczenie historyków, iż mamy w nich potomków starożytnych Dorów. Jęszcze do dnia dzisiejszego trwalu oni uporczywie w starej i surowej czystości obyczajów. Dzisiejsza ich liczba nie przekracza zapewnie cyfry 8000. Dwa dziesięć małych fortów, t. zw. stanic, wybudowali Turcy w kraju Sfakjotów, aby ich utrzymać w ryzach. Głównym źródłem bogactwa tego kraiku jest bydło; kwitnąca zwłaszcza jest hodowla owiec. Z nastaniem wiosny opuszczają Sfakjoci wieś i siedziby swoje i ciągną na wysokie szczyty górskie, gładząc przed sobą twardy bydlę, którym przez całe lato pilnują.

Sandżak rhytymijski składają kadyjski, bethymska, amarjowska i milopotamska. Stolica sandżaku Rhytymno leży na cyplu, tworzącym zatokę tego samego nazwiska. Liczba mieszkańców sięga tylko 10,000 dusz, a z nich jest siedm tysięcy muzułmanów, trzy tysiące zaś chrześcijan. Jestto małe ale silne miasteczko, otoczone starymi murami. Na skale nad miastem wisi cytadela także starożytna. Z pomiędzy budynków zasługują na uwagę gmach prefektury i gmach sądowy, grecka cerkiew pod „Objawieniem Naisów. Panny“ a także katolicki kościół i kilka meczetów i cerkwi. Handel jest dosć żywy, ale port jest mały tak, że większe statki muszą przybić do niepewnej przystani hamoiskiej i perywolyjskiej. Regularna komunikacja z Atenami i Konstantynopolem utrzymują dwa greckie i jedno tureckie towarzystwo żeglugi parowej a także austriacki Lloyd. Artykułami wywozu jest mniej więcej do samo, co i w Kanei. Anglia, Austro-Węgry, Francya, Grecya, Włochy i Rosya mają tam konsulaty, a oprócz tego w mieście ma swą siedzibę biskup grecki.

W czasach weneckich.

Sandżak kadyjski, największy pod względem cyfry zaludnienia, z 90,000 mieszkańców, z których 21,000 wyznaje islam, składa się z kaz mawlewskiej, kienuryjskiej, piglijotyjskiej, mohofackiej i kadyjskiej. Stolica Kandy, stolica greckiego prawosławne arcybiskupa, liczy 25,000 mieszkańców, a między nimi 16,000 muzułmanów. Miasto jest już tylko cieniem tego, czem było za czasów weneckich, port zamulony może teraz tylko 50 okrętów zmieścić. Statki o pojemności 500 beczek muszą zarzucać kotwicę pod przeciwległą wyspą Dhyja czyli Standjaj, gdzie już w r. 823 Arabowie port wybudowali. Kandy przedstawia dla patrzącego z morza bardzo malowniczy widok. Ponad zbiorowiskiem domów, obramionych wysokim murem fortecznym, wznoszą się smukłe minarety i potężne palmy, a wszystko razem występuje na tle malej ale bardzo urodzajnej równiny, której wegetacja prawie tropikalną nazwać można. Na targu wznosi się godny widzenia, bardzo potężny meczet wezrya Dżaniego a przy nim kopuła z wysokim minaretem. Za czasów weneckich była ta turecka

świątynia katedrą poświęconą św. Markowi. W pobliżu tego gmachu wznosi się okazała budowla, ozdobiona bronią i lioznymi rzeźbami, pochodzącymi również z czasów weneckich. Dalej leży wspaniała grecka katedra olbrzymich rozmiarów, ratusz, pałac arcybiskupa, wielkie koszary, ze 20 meczetów i cerkwi, trzy szpitale i jedyna na wyspie bożnica. Na wyspie bardzo rzadko spotyka się żydów, którzy są plemiem bardzo pogardliwie przez Kretańczyków traktowanym. Ulice wyglądają stosunkowo świetnie i dobrze są utrzymane, a spotkać na nich można tu i owdzie ślady panowania weneckiego. Tak n. p. na placu Ort baszy wznosi się bardzo piękna studnia w kształcie kolumny, otoczonej sześciu marmurowymi lwami.

Główną gałęzią przemysłu kadyjskiego jest fabrykacja mydła. Kadyjskie mydło łączy wielkie sławy, a 18 istniejących w mieście fabryk wytwarza rocznie 30 do 40 tysięcy cetnarów tego artykułu. Oprócz tego istnieje wiele tłoczni oliwy, garbarni, tkalni dywanów i grubego sukna i t. d. Wielką sławę cieszy się fabrykacja kardyjny, eleganckiego greckiego trzewika, wyrabianego w Kandy od niepamiętnych czasów, a o którym wspomina już Hipokrates i Galjan.

Oprócz tego wywozi miasto migdały, cytryny, brzoskwinie, kamień szlifierski, gąbki, ślimaki, wino muscatołowe, skóry kunie, kozie, owcze itd. Kupcy kadyjscy sprowadzają mniej więcej do samo, co i kanjcsy, a import jest bardzo znaczny, bo miasto zaopatruje cały środek wyspy i wschód jej. Corocznie zawija do portu do 1,300 statków razem o 220,000 beczek pojemności. Anglia, Austro-Węgry, Francya, Włochy, Hiszpania, Grecya i Rosya utrzymują tu konsulów, ale kolonia europejska liczy zaledwie kilkanaście rodzin.

Bardzo dobrą sławą cieszy się tamtejsze gimnazjum greckie, utrzymywane kosztem państwa, oprócz niego zaś istnieje wiele greckich szkół ludzkich, kilka szkół tureckich i francuski pensjonat dla dziewcząt. Nowości podają dwa dzienniki, jeden o chrześcijan „Minos“, drugi „Nea Ebdome“ — nowy tydzień — oba tygodniki.

Dzieje Kandy są jak rzadko urozmaicone. Najświetniejsza epoka dla miasta przypada na okres panowania Wenecyan, którym Turcy odebrali ten gród po oblężeniu, prawie jednemu w historii. Zaczęło się ono za sultana Ibrahimy w r. 1645, a skończyło dopiero za sultana Mahometa IV, w roku 1669. Cały chrześcijański świat pelen był wówczas szcoką oręża czynnego pod Kandyą. Papież, król francuski, cesarz niemiecki i tłum ubogich książąt niemieckich nadarmo wysyłali posłki zbrojne i silił się uratować miasto od tureckiej przemocy. W roku 1856 nawiedziło Kandyę silne trzęsienie ziemi i zburzyło miasto prawie do szczętu.

O cztery mile od miasta na południowy wschód leżą ruiny Knossy, starożytnej stolicy wyspy, siedziby niegdyś mądrego prawodawcy Minosa. Liczne groby i zabytki po greckich

czasach zapełniają okolice. W pobliżu ruin pokazują przewodnicy jaskini, nazywając ją starożytnym labiryntem Minosa, ale właściwych ruin tego budynku należy szukać siedm mil dalej obok ruin dawnej Gortyny, gdzie także znalezione zbiór praw króla Minosa. Obecnie prowadzi w tych okolicach poszukiwania amerykański instytut archeologiczny i wykupuje cenne rzeczy. W Gortynie odkopano w ostatnich czasach świątynię z czasów bizantyjskich, którą zbudowano z rezełek dawnych greckich świątyni, oprócz tego znaleziono mnóstwo kamieni z napisami z czasów bardzo starych, a między nimi układ między miastami Gortyną i Rhydzenią, a także kilka zbiorów praw.

Reszta wyspy.

Sandżak lasycyjski składa się z kaz mirabelskiej, lasycyjskiej, hijerapeterskiej, wijanskiej i sykowej. Mieszkańcy tego sandżaku prawie wyłącznie są chrześcijanami, bo na 54,000 ogółu mieszkańców liczy się tylko kilka tysięcy muzułmanów. Żyzność tego sandżaku jest nadzwyczajną, ale za to uprawa roli nadzwyczajnie zaniedbana. Z miast należy wymienić: Neapolis, stolicę kazy Mirabeli, siedzibę gubernatora lasycyjskiego, i greckich biskupów Petry, Arkadów i Hijera-Sytów. Nieznaczne to miasto o 3,000 ledwie mieszkańców, ale mimo to posiada 10 cerkwi, świadczących o dawnej świętoci grodu, dalej meczet, wielkie koszary, gimnazjum i 28 tłoczni oliwy. Neapolis leży w środku żywej równiny, na której drzewa — prawie wyłącznie oliwki — bardzo bujnie wystają. Klimat tej okolicy uchodzi za najprzyjemniejszy i najzdrowszy na całej Krecie. O kilka mil od miasta leży wyborny port św. Mikołaja, do którego może zawinąć znaczna liczba statków wszelkiej pojemności.

Godną uwagi jest jęszcze obwarowana wyspa Spinalouga, po turecku Spirlonga, leżąca w zatoce tego samego nazwiska. Znajduje się na niej kilka cytał i stacya kanonierek. Mieszkańców liczy wyspa 1,200. Na półdnieowym brzegu przesykają, który łączy półwysp Sytyę z kopusem Krety, leży obwiedzione kopruszyni murami miasteczko Hijerapetra albo Kasteli (starożytna, prawdopodobnie przez Fenicyan wzniesiona Hijerapitra), miejsce bez znaczenia, liczące do 600 domów, ale sławne z gąbek i grasującej w okolicy feby. Przejechać cały przesyk w poprzek można w czterech a nawet w trzech godzinach.

Listy z kraju.

Dąbrowa d. 14 lipca.

(Sejmik relacyjny ks. dr. Kopycińskiego.)

Na dniu dzisiejszym złożył ks. dr. Kopyciński sprawozdanie z czynności Rady państwa za rządów Badenego. Po ukończeniu sprawozdania rozpoczęła się gorąca dyskusya. Obraz zebranych włosci przedstawiał dwie

Na błędnych drogach.

Powiesć z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Tylko w chacie Minty Hurd oddechała swobodnie. Tam wobec tak okropnej nędry łagodniał jej gniew, wywołany częstymi sprzeczkami z ojcem. W mroku wiosennego wieczora, trzymając malego Willie na kolanach, przylżyła w ogień komina i plakała cichemi łzami. Nigdy nie przyszło jej na myśl, że oboenoci jej może być ciężarem dla biednej kobiety. Jak długo ona była w chacie, mieszkałcy wsi trzymali się od niej z daleka, a Minta, często sama nie wiedząc o tem, tęskniła za pouniejszą rozmową, za prostszą poocięcią, aniżeli ją Edyta dać mogła.

Zaczął się ostatni tydzień. Listy Whartona były niepewne i przynębiające treści; radykalna prasa walczyła ze zdwojonym zapalem za utraconą już niemal sprawę. W poniedziałek pojechała Minta jęszcze raz do skazanego, który sam odebrał jej resztę nadziei. We wtorek wieczór po raz ostatni interpelował Wharton w niższej Izbie ministra spraw wewnę-

nych. Piątek był przeznaczony na trawienie skazanych.

Odpowiedź ministra na interpelację Whartona była wprawdzie nie co do formy, lecz co do treści rozstrzygająca.

Zaraz potem opuścił Wharton salę posiedzeń i napisał do Edyty.

Jeslibym dziś wieczór zatelegrał do ciebie, nie byłabyś miała spokoju, więc myślałem, że owo poczucie delikatności, właściwem po największej części tylko kobietom. Ponieważ jednak wiedział, że listu nie otrzyma pierwszą pocztą, posłał rano punkt o ósmej jęszcze jeden telegram, by zapobiedz rychlejszemu dowiedzeniu się jej o tej wiadomości z dzienników.

Przed wiadomościem jęszcze wyszła Edyta nieco przejęsć się na świetem powietrzu, gdyż dom ją przynębiał i wiedziała, że rozstrzygnięcia co chwila należało się spodziewać.

Nie odeszła jęszcze daleko, gdy usłyszała za sobą spieszne kroki. Odwróciła się żywo; zacerwieńniony spieszny chodem Jack podał jej telegram. Przeczekałszy, dopóki służący nie odejdzie, usiadła na trawę i przeczytała: „Wszystko przepadło. Oficjalne odzrucenie petycyi odeszło dziś do W. drington. Ze szczerem współczuciem — Wharton.”

Jęły się w powietrze, pierwsiokni kwitły w trawie, a duże smzaty gnających się chmur rzucały przelotne cienie na jasną zielen rozległej płaszczyny.

Ludzka niemoc i ludzka niedola, w przeciwstawieniu do swobodnej wesołości natury — jest uczuciem starem, jak świat. A kto w tej lub innej chwili życia nie poznał tego uczucia w takim stopniu, w jakim Edyta w tej rannej godzinie go doznała, ten nigdy nie wiedział, co to znaczy być tylko człowiekiem.

* * *

— Edyto, żyć się sobie wyraźnie. rozkazuję ci... dziś wieczór nie isć na wieś!
— Ja muszę isć, papo.

Było to w przededniu egzekucyi. W Mellor wstano właśnie od stołu. Pan Boyce stojąc przy kominku, ciskał na oórkę gniewnym spojrzeniem. Edyta nie chciała jęś obiadu i znowu była otulona długim, czarnym futrem, które nosiła podczas ostatnich tygodni. Pan Boyce nienawidził tego okrycia.

— Ty się ośmieszasz, Edyto — wołał na nią z pod komirka — litość nad biednymi ludzmi jest wprawdzie nader chwalebne uczuciem, ale przesadzasz w tem tak, że my wszyscy wraz z tobą staniemy się celem posmiewiska całego hrabstwa... Powinnaś się także nieco więcej liczyć z uczuciami i żywozeniami Raeburna.

Napomnienie to z ust ojca byłoby ją rozśmieszyło, gdyby wogóle teraz

zdolną była do śmiechu. Odpowiedziała więc tylko:

— Ja muszę isć; wyluszczyłam już mamie moje powody.

— Ewelyn! Jak możesz jej na to pozwalać! — zawołał pan Boyce oburzony.

— Tak, Edyta słusznie powiedziała, że wyluszczyła mi swoje powody — odparła pani Boyce z wielkim spokojem. — To nie jest jej zwyczajem, prosić o pozwolenie.

— Mamo — zawołała Edyta — nie chce mi przeciw bronić tego.

— Nie — odpowiedziała pani Boyce po chwili — nie. Zaszłaś już tak daleko, że pojmuję doskonale, iż musisz jęszcze i to uczynić. Johnie — zwróciła się potem do męża — nie irytuj się tem; czy mam ci co przeczytać, albo chcesz może z mną grać w karty?

Zadrżał z gniewu na to wspomnienie. Ale spokojnie jej, ostrzegając spojrzeniem przypomniał mu, że dziś po południu znowu się skarżył na brak zdrowia. Gniew jego przeszedł w bojąsć. Patrzył znowu żalownie i z przynębieniem.

— Pozwól jej więc isć — rzekł, usuwając się na fotel. — Ale ja ci mówię Edyto, że nie ścierpię dłuższego takiego postępowania.

— Ale ja nawet nie pytam o to — odpowiedziała córka spokojnie i wyszła z pokoju.

Dziewczyna służebna, która wedle rozporządzenia matki, miała Edytę odprowadzić do wsi, stała czekając przed drzwiami. W jednej ręce trzymała koszyk z wiktualiami dla chorego Willie, w drugiej płońacą latarnię.

Był to ciemny wieczór, deszcz lał strumieniami. Edyta stała jęszcze w sieni podpinając suknie, gdy zobaczyła znowu matkę przed sobą.

— Weź tę chustkę ze sobą, Edyto; na drodze zimno i wilgotno. Przyda ci się, jeżeli ty zamyslasz czuwać i w noc. Ojciec ma całkiem słusznie — dodała, przewieszając jej własny swój szal przez ramię. — Ty już dziś tyle przeszałaś...

— Ależ, mamo! — przerwała Edyta niechętnie. Nagle jednak zarzucała matce ręce na szyję. — Pocałuj mnie mamo na drogę, proszę!

Pani Boyce pozwoliła się jej objąć i pocałowała ją z powagą.

— Jesteś bardzo uparta — dodała po chwili. — I dosć dziwnem mi się wydaje, że spodziewasz się pocieszyć tych ludzi swą oboenocią. Czy jesteś przekonana o tem, że biedna kobieta rzeczywiście cię potrzebuje?

Usta Edyty zadrżały, widocznie nie mogła mówić. Skinęła tylko matce ręką, przystąpiła do czekającej dziewczyny i obie znikły w ciemnościach.

Czy istnienie może ona coś pomódz? — myślała pani Boyce wracając do biblioteki. — Współczucie! Któż kiedy współczuciem został nakarmiony, przyodżany i pocieszony? Edyta pozwała biedną kobietę jędnęj rzeczy, której człowiek w takich chwilałch prosi, samotności. Jakież prawo mamy

narzacać biednym coś, co nam samym byłoby nieznośnem?

* * *
Edyta tymczasem walczyła z deszczem i wichrem, wdzięczna za to, że niebó swym wesolym błękitem nie sztydzi z ludzkiej niedoli, na którą z góry spogląda.

Gdy doszły do pierwszych domów we wsi, wzięła koszyk z rąk dziewczyny.

— Możesz teraz wrócić do domu, Ruth, Biegnij prędko, bo bardzo ciemno. — Dobrze, panienko.

Młoda wiejska dziewczyna drżała. Tragiczne pojnowanie Edyty całej tej sprawy do pewnego stopnia udzieliło się całemu personalowi domowemu.

— Przy wieczornej modlitwie, Ruth, prosz Boga, ażeby pocieszył biednych, a okru nych ukarał.

— Dobrze — szepnęła dziewczyna bliska placu. Latarnia rzucała jasne światło na bladą twarz Edyty i wyniosła jej postać. Ruth nie miała odwagi ruszyć się z miejsca, dopóki młoda jej pani nie odwróciła się od niej; duże te, płomienne, smutne oczy obduwały w niej uczucie, bardzo spokrewnione z bojąsnią.

Na progu chaty Hurda Edyta zatrzymała się chwilę. Zdawalo jej się, że słyszy jakis głos — potem poznała głos pastora, który głośno czytał.

(C. d. n.)

grupy, jak obecnie, powaśnianych ze sobą włości powiatu dąbrowskiego. Mniejsza znacznie grupa stała przy sobie Bojce i przy programie rzeczoskim, reprezentowanym tu przez czelniekowi i zwolenników *Przyjaciela Ludu*. Większość zaś znaczną tworzyli zwolennicy ks. Stojałowskiego. Interpelacye i wnioski ze strony włości były już z góry podsunięte tymże przez ks. Stojałowskiego.

Zrazu zainteresował posła ks. Baliński, co słychać ze sprawą Morskiego Oka.

Następnie Wajdowicz interpelował co do kontumacyi nierogacizny w powiecie dąbrowskim.

K. Łączewski zaś pytał, dlaczego wydał rząd rozporządzenie, iż Kółkom rolniczym nie wolno mieć trafik, aym dom zaś w karczmach utrzymywanie trafik jest dozwolone?

Włóścianin Jandara uzwał się, iż grunta dworskie o miedzę należą do piątej klasy a chłopskie do pierwszej, lub drugiej a tem samem, że i podatki gruntowy i wszelkie dodatki więcej i niesprawiedliwie obciążają chłopów a forytują obszar dworski.

Na te wszystkie interpelacye odpowiedział poseł zaraz.

Następnie zabrał głos włóścianin Kociek i z arkusza zapisanych zarzutów przeciw rządowi, Radzie państwa i posłowi, czytał i wyjaśniał szereg interpelacyj i niezadowolonia. Znać było w tem rękę ks. Stojałowskiego. A więc nie zapomną o byłym posle Męcińskim, o indennizacyi, o wzroście podatków i narzekał, że chłop daje rekuta, że rewizorów za wiele, dalej o szyskach i opłatach przy sprzedaży nierogacizny i bydła, twierdził, że cała nowa ustawa cywilna nie warta, mówił o emigracyi do Rosyi i do Saksonii.

Szereg tych zarzutów zblił poseł ks. Kopyciński.

Gdy ks. Stojałowski zażądał głosu, a przewodniczący włóścianin mimo upomnienia komisarza udzielił mu głosu, komisarz wśród protestu ks. Stojałowskiego rozwiązał zebranie.

Włóścianin podziękował jeszcze ks. posłowi Kopycińskiemu za jego pracę, uchwalili wotum zaufania i rozeszli się.

Poprzedził jeszcze Kociek zapytywał posła w imieniu zebranych, jak się zapatruje na stronnictwo ludowe a jak na stronnictwo ks. Stojałowskiego. Ks. Kopyciński odrzekł, że na to pytanie obecnie nie odpowie, lecz po zamknięciu posiedzenia wyrazi im prywatnie swoje zapatrywanie. Z powodu rozwiązania zebrania w tej sali nie można było dać odpowiedzi.

Ks. Stojałowski z całą swoją swiata ujął się do sklepu pewnego mieszczanina i tamże począł krytykować rząd i sprawozdanie poselskie. Kilku włóścian z jego partyi udało się do ks. Kopycińskiego, by tenże przybył na to poufne zebranie i zdanie swe wypowiedział. Zyczeniu temu uczynił za dosyć.

I rozegrała się walna bitwa między ks. Kopycińskim a ks. Stojałowskim. Wezwany stanął ks. Kopyciński wśród włóścian, opowiedział o szkodliwej wierze, kościolowi, społeczeństwu i chłopu polskiemu, działalności Stojałowskiego, przytoczył z pamięci uryki zdań i zapatrywań tegoż Stojałowskiego, wykazał i udowodnił, że ks. Stojałowski nie uznaje powagi ani biskupów, ani nuncyusa, ani kardynała Rampoli i Ledóchowskiego, że w pismach swych postępuje jak Luter, bo uznaje tylko pismo święte a milicyj ko tradycyi, że tłómaczy pismo św. jak mu się podoba, że nie uznaje wyroków Kościoła, że nawet orzeczenia Ojca św. nie przyjmuje, jeżeli toż go potępi.

Następnie opowiedział, że hasło jego „o r z e s z c i j a n s k i e s t r o n n i c t w o” obalmano włości katolickich, bo do chrześcijan należą szyskiacy, protestanci, koloniści i wszyscy odpadli od kościoła. A wreszcie powołując Boga na świadka powiedział, że ks. Stojałowski stoi na drodze wiedzącej do apozystyi i tamże lud polski pocziwy i wierzący zgromadził zamyśla.

O piśmie zaś *Przyjaciela Ludu* powiedział ks. Kopyciński, że ono lekka się wymówi imię Jezusa, wiary i Kościoła, że bardzo sprytnie ostabia wiarę naszych włóścian; ale że gdyby *Przyjaciela Ludu* stanowczo orzekł, iż stoi przy świętej wierze katolickiej, to stanowczo przerosi to pismo nad *Więciosa i Pascełkę* i inne pisma ks. Stojałowskiego, których żaden chłop polski czytać nie powinien.

Przemówienie to, którego ledwo skromny szkic podajemy, skonsternowało ks. Stojałowskiego, który zaczął wywody pobieżnie zbijać, a mimo to z goryczą i nienawiścią wyrażał się o ministrze hr. Badenim, wszystkich biskupach, nuncyuszu, a nawet i kardynała Ledóchowskim, którego sztyrdzo nazwał hrabią, a więc i Stańczykiem. Wywody te pełne gniewu przerywały włościanie, a ks. Kopyciński salę opuscił.

Możemy dodać, że rycho włościanie opuścili salę; a na ulicy zaś najzagorzalsi zwolennicy ks. Stojałowskiego poczeli to rozważać i od tegoż się usuwać.

Ks. Stojałowski zamyślał ubiegać się o mandat poselski z piątej kuryi, i już objęta ciałem powiat Tarnobreski, Mielecki, Pilzniński, Dąbrowski i Tarnowski. Przyjeżdża on do chłopów, swoitę kilkunastu lat i całymi godzinami wlewa w nich gorzoc, jad i niezadowolonia. I gdy kot zacznie rozmawiać ze zwolennikiem jego, to czują, że włóścianin mówi ogle o niezadowoleniu, o krzywdach, o niedzy, o przesławdowaniu, a nigdy nie doda, w ozm leży zle i ooby naprawić było potrzeba.

I tak ten na wkrós pocziwy chłop

polski żywiąc się tak złą strawą, palą tylko nienawiścią, którą ks. Stojałowski po mistrzowsku podnieca. A gdy się doda, że rozruca swój kalendarz, swoje przykazania drukowane, swą broszurę „Lud a duchowieństwo” i innych nie mało; to czyż się dziwić, że tyle trucizny wyda przeciw skutek zły.

Włóścianie starsi prosili go, ażeby się zjednął razem z biskupami. On w szale zapamiętałości odrzekł, że oni go nie nie obchodzi, bo on ma biskupa w Antivari, który go chwali i jego działania pochwała.

To jest naga prawda, która daje wiele do myślenia.

S. S.

Lubaczów d. 14 lipca.

(Sprawozdanie poselskie ks. Pastora.)

W pierwszych dniach lipca składał ks. poseł Leon Pastor sprawozdanie z czynności poselskich w miejscowej kancelaryi urzędu gminnego. Książkę poseł objaśnił, jakie zajął stanowisko w sprawie ulgi podatku dla właścicieli mniejszych posiadłości, sprostał mylną pogłoskę, jakoby właściciele większych posiadłości mieli się sprzeciwić ulgom. Nie właścicieli większych posiadłości, ale raczej miejskim demokratom to przypisać należy. Następnie omawiał sprawę podatku domowego i zarobkowego — sprawę opodatkowania wódki, renty i reformy sądown.

Po długiej szczegółowej mowie nastąpiły interpelacye w sprawie zniżenia loteryi państwowej, przymusu asekuracyjnego, reformy wyborczej, podatku od onkru i szkód na polach w czasie manewrów wojskowych.

Ks. poseł na interpelacye związł i jasno ku zadowoleniu wszystkich wyborców się tłumaczył, a na zakończenie zachęcał, aby i raz kot będzie potrzebował w czembotwie rady lub pomocy, wprost do niego piśmie się udać, a on wszystkim chętnie usłuży i co sil mu starożyć będzie, potrzebami się zajmie.

Oświadczono to bardzo mile zostało przyjętem. Przewodniczący zgromadzenia wyborców, ks. Władysław Sapieha złożył w imieniu wyborców ks. Pastworu gorące podziękowanie, wzywając go ożby podniesienie rąk w górę z zapalem objawili wotum zaufania, poczem pożegnał książkę poseł wyborców słowami: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” — a dziękując im za żywe przyjęcie wyjechał do sąsiedniego miasteczka Cieszanowa na podobne sprawozdanie.

K.

„Drzewo modlitwy“.

Jeszcze dziś tak zwą drzewo, którego nie zdolano zaliczyć do żadnej grupy roślinnej — drzewo głośne, przez długi czas uważane za legendowe, które rośnie istotnie w klasztorze buddyzm w Gomboum, w północnej części Tybetu.

Nie ma nic równego w świecie — twierdzą podania chińskie, wiernie powtarzane przez podróżnych. Istotnie, nie widziano nigdy drzewa, któreby, jak to, miało na liściach wyrazi i całę modlitwę, nie wypisane ręką ludzką, lecz zdające się wyrastać razem z gałkami, powiększać się w miarę, jak one się powiększają, i ginące wraz z niem.

To bajka, tak utrzymywano, gdy fakt ten stał się wiadomym w Europie. Było to twierdzenie, co prawda gotosłowne, ale jak sprawdzić fenomen? Tybet był ściśle zamknięty dla europejczyków i bez narażania się na wielkie niebezpieczeństwo nie można było zaawanturować się w tę okolicę. Zna leżli się jednak śmiałości, którzy odważyli się na to. Wymieni tu można misjonarzy Huca i Gabeta, Przewalskiego, Potanina, Grenarda i świeżo przybyłych stamtąd Bonvalota i księcia Henryka Orleńskiego.

Oto co O. Huc opowiada o głośnym drzewie w Gomboum w swych podróżach, ogłoszonych drukiem w roku 1850.

„Gomboum“ — znaczy po tybetańsku: „dziesięć tysięcy obrazów”. Nazwa ta zawiera aluzję do drzewa, które, jak twierdzi legenda, powstało za czasów Tsong-Kaby, wielkiego reformatora XV. wieku.

„Tsong-Kaba, dziecko cudowne, urodzone z pasterki podczas snu na kamieniu, na którym była wyrzyta modlitwa na cześć Buddy Calcya-Mouni, zrobiło postanowienie poświęcenia się życiu klasztoru. Matka ostrzygła mu głowę i porzuciła włosy u wejścia do namiotu. Wyrosło z nich drzewo, które wydawało przesłiczne zapachy i na każdym liściu posiadało urzynek modlitwy.

„Drzewo to istnieje dotąd niedaleko głównej świątyni buddyzm w dużym podwórzu, zamkniętem ze wszystkich stron ceglanym murem.

„Spójrzcie nasza najpierw skierowaliśmy z pożądliwą ciekawością na liście i osłupieliśmy ze zdziwienia, widząc istotnie na każdym z nich wyrażające pismo tybetańskie. Pismo to jest koloru zielonego, niekiedy ciemniejsze, niekiedy jaśniejsze od liścia. Najpierw zrodziło się u nas podejrzenie, iż to podstęp lamów, ale przy dokładnem badaniu nie odkryliśmy ani śladu oszustwa. Pismo wydawało się częścią liścia, jak żyłki na nim. Szukaliśmy na próżno klucza zagadki. Pot wystąpił nam na oczęło“.

O. Huc, jak widzimy z tego, nie był dalekim od wierzenia w cud. Dalej pisze:

„Inni zręczniejsi odemnie, może wyjaśnią tę tajemnicę. Ja musiałem się tego wyrzec“.

Drzewo „modlitwy“ istniało więc

rzeczywiście. Potanin i Grenard potwierdzają to. Jedni zaczęli utrzymywać, iż pismo naskórku liści układa się w sposób przypominający pismo tybetańskie. Inni feniomen przypisywali gnieśnieniu z gatunku „tortrix”. I jedno i drugie wydawało się jednak mało prawdopodobne i ostatecznie zedywdowano się na to, iż lamowie, chcąc zwabić pobożnych pielgrzymów do Gomboum, byli sami wynalazcami modlitw na liściach. Największe obserwacye zdają się potwierdzać tę ostatnią hipotezę. Na ostatniem posiedzeniu stowarzyszenia naturalistów francuskich, Edward Blanc, konserwator lasów zawiadomił, iż miał sobie dostarczoną parę miesięcy temu gałąź z „drzewa modlitwy“ i badał ją szczegółowo. Istotnie, tylko prości pielgrzymi są dopuszczani za skromną ofiarą do podziwiania cudownego drzewa, natomiast milionerom wolno zabierać gałązki mniej lub więcej duże. Jeden z takich odłamków dostał się Edwardowi Blancowi. Stwierdził on wyraźnie, iż pismo posiada rysunek napisany i to obala przypuszczenie, iż mamy do czynienia z fenomenem natury.

Badając gałąź, której powłoka zewnętrzna kory zaczyna odpadać na warstwach spodnich, widać pismo koloru jasnego, zupełnie poprawne. Można przekonać się, iż następuje warstwy są poznaczane takimiż napisami, jednakiej wielkości i koloru. Rzecz widoczna, iż nie mogą one być dziełem owadów. Tylko ludzie mogli tu je stworzyć z pomocą jakiegoś dowcipnego pomysłu. Jakiego do tego użyto sposobu? P. Edward Blanc wskazuje kilka. Każdy wie, iż umieszczając na owocach w fazy wzrostu wzór z papieru, na jabłkach np., ukazują się na nich desenie wycięte. Petersburskie Towarzystwo geograficzne, które również w tych czasach zajmowało się daną kwestyą, skłania się ku mniemaniu, iż pismo na „drzewie modlitwy“ powstaje za pomocą deseni wyciętych „a jour” i przykładanych do rozmaitych organów roślinnych. Są też jeszcze inne sposoby. Litery, zrobione z metalu i mocno rozgrzane, przyłożone do zielonej gałązki, wywołują odpowiednie swym kształtem nabrzmienia w słoach. Być może zresztą, iż kapłani z Gomboum wynaleźli jakiś specjalny przyrząd do tej wielce dla siebie ciekawej operacyi. Tak czy owak, oszustwo wchodzi tu w grę niewątpliwie.

Na posterunku. Wczoraj podczas roboty około odnowienia katedralego kościoła lwowskiego spadł z pierwszopiętrowego rusztowania murarz J. Chr. Poślukł się on silnie, ale ponieważ nie pozwolił, aby go przewieziono na stację ratunkową, musiano go odstawić do domu i tam oddać w opiekę prywatnego lekarza. Nieszczęśliwy ten wypadek zaszedł wyłącznie z winy J. Chr.

To co i codzień. Na ul. Kazimierzowskiej zaszedł wczoraj wypadek, który od niejakiego czasu wydarza się we Lwowie rano i popołudniu, a nawet w nocy, na Żółkiewskim, Krakowskim, Grodeckim, Janowskim i w śródmieściu; krótko mówiąc, nieostroży dorozkarcz chęci przejechać po niejaki Maryanne M. jakby była brukowym kamieniem. Na szczęście skończyło się na lekkiej kontuzyi u Maryanny M.

Akademii handlowej w Pradze ukończył pp.: Robert Arlet z Duńskiej Woli, Aleksander Lewicki ze Lwowa, Leonard Malawski ze Lwowa, Marcell Ponilski z Komornik (Prusy), Jędrzej Studziński z Krakowa i Karol Zawadzki z Warszawy.

Do Izby lekarskiej w Krakowie wybrani zostali na II trzechlecie członkami z miasta Krakowa: drowie Łazarzski Józ., Obaliński Alfr., Ponik Stan. i Trzebicki Rud., zastępcami: Bossowski Aleks., Kohn Maks., Racyński Jan i Zarewicz Aleks. Z II grupy wyborczej członkami Izby: Świętek Winc. z Podgorza i Gawlik Jan z Suchy, zastępcą Malinowski Kasp. z Doboszy i zast. Ged. Wład. z Wadowic. Z III grupy wyb. czł. Kijas Tad. zast. Plochoci Tad. oby z Nowego Sącza. Z IV. grupy wyb. czł. Wain Jan z Krośna; zast. Owikier Ludw. z Dobromila. Z V. grupy wyb. czł. Walczyński Józ. z Tarnowa, zast. Bernadziński Szyn. z Brzeska. Z VI grupy wyb. czł. Jabłoński Stan., zast. Segel Edw. oby z Rzeszowa. Z VII grupy wyb. czł. Dietzian Adolf z Jarosławia, zast. Fleszar Jan z Łańcuta.

VIII zjazd chirurgów polskich w Krakowie. Drugiego dnia zjazdu po południu uczestnicy zwiadili szczegółowo zakłady lekarskie, pomieszczone w obrzymim gmachu „Collegium medicum na Grzegorzach, poczem rozpoczęło się dalsze posiedzenie wykładem dra Ciecchanowskiego: „o przeroście gruźli krokowej“, z demonstracyami preparatów. Następnie wypowiedział dr. Ruff wykład: „o nowotworach śródbłonkowych“ z przedstawieniem preparatów mikroskopowych za pomocą projekcji. Nader zajmujący wykład ze stanowiska naukowego wypowiedział prof. dr. Jordan: „Spostrzeżenia nad przypadkami ciężkiej zmaczającej“. Z kolei nastąpił wykład dra Waoholza: „Z kazuistyk sądowo lekarskiej obrobła z caszki“ z demonstracyami różnych obrazów caszki i następstw tych urazów, spowodowanych rozmaitemi narzędziami i nieszczęśliwymi przypadkami. W dyskusyi przemawiał dr. Ziembicki. Ostatni wykład na wczorajszem posiedzeniu wypowiedział dr. Wróblewski: „O metodzie oznaczenia oxyhemoglobiny we krwi za pomocą spektrofotometru“, demonstrując przytem odnośny przyrząd.

Wczorajszy dzień zakończył się obiadem na cześć prezesa zjazdu prof. dra Obalińskiego.

Trzeci i ostatni dzień zjazdu rozpoczął się nową serją wykładów chirurgicznych w sali wykładowej kliniki chirurgicznej, przy rdnym licznym udziale uczestników, jak w dniu poprzednich dniach zjazdu. Pierwszy wystąpił dr. Ziembicki z demonstracyą bardzo dobrze obmyślanego przyrządu, mającego na celu zastąpienie asystenta przy operacyi guzów twardych, a następnie dr. Nicieński z Warszawy mówił o wysiękach opłucnej i podał nowy sposób ich leczenia, przy czem demonstrował trójgranicie a double courant własnego pomysłu. Nado przedstawił dr. Nicieński pomysł nowych szczypek do wyjmowania polkniętych przedmiotów z przelyku.

Następnie wygłosił dr. Obaliński odczyt p. t. „Pogląd na obecny stan chirurgii nerek z uwzględnieniem własnych przypadków“ poczem mówił dr. Kader z Wrocławia „O technice gastrotomii“ i „O operacyach wykonanych w klinice Mikulicza na żołądku z powodu chorób natury jagodnej“. Dr. Kryński demonstrował chorego, przez siebie operowanego i podał nowe przyczynki do chirurgii moczowodów. Dr. Majewski skreślił historię wypadku przepukliny pęcherza moczowego.

Posiedzenie przedpołudniowe zakończył wykład dra Gabryzowskiego o wzrochach gołenowych, połączony z demonstracyą bardzo praktycznej i taniej przepaski. Po krótkiej nad tym przedmiotem dyskusyi, prof. Rydygier zamknął posiedzenie.

Tragiczny wypadek w Zakopanem. D. 14 b. m. odnalazono zwłoki 16-letniego ucznia 6 kl. gimnazyalnej, Cezara Kudasa z Krakowa. Spał z Nossala Nieszczęśliwego chłopca poszukiwano od dni kilku.

Z Iwonicza. Trzecia lista gości kąpielowych, przybyłych do Iwonicza do 10. bm. wykazuje osób 1289.

Przedziurawione guldeny srebrne. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie

zakazujące puszczania w obieg srebrnych guldenów przedziurawionych. Kasy rządowe nie będą przyjmować więcej takich guldenów, można je jednak wymienić w głównym urzędzie menniczym i w urzędach cehowniczych za sumę odpowiadającą 60 zł. za jeden kilogram wagi takich guldenów.

Zreżuczone oszustwo. Z Wiednia piszą pod dnem 15 bm.: Skontysta Józef Adamek, liczący lat 52, zatrudniony przy firmie Schöller i Sp. przy Bauernmarkt, otrzymał wczoraj przed południem zlecenie, aby zlikwidował w poczowej Kasie Oszczędności czek, opiewający na sumę 10.000 zł. Adamek otrzymał w biurze pocztowej Kasy Oszczędności kwit likwidacyjny na tę kwotę. Kwit ten włożył Adamek do zewnętrznej kieszeni swego płaszczka. Gdy chciał o godzinie 2 po południu kwit ten na 10.000 zł. zrealizować w kasie, zawiadomił go odrazu urzędnik, że suma ta jest już podniesiona. Adamek sięgnął do kieszeni i w istocie nie znalazł już tam kwitu. Okazało się, że godzin 11 $\frac{1}{2}$ w południe podjął w kasie tę sumę jakiś młodzieniec mogący liczyć od 25 do 30 lat. Prawdopodobnie oszust ukrał kwit z kieszeni jeszcze w biurze i ukrał nu kwit z kieszeni.

Upały. W Paryżu panują wciąż okropne upały. W piątek termometr podniósł się do 99° Fahrenheita, dął przytem silny wiatr południowo-wschodni, jakby sirocco. W szczytłych mieszkaniach ludności ubogiej gorąco nie do zniesienia, to też mieszkańcy tej dzielnicy całą noc prawie spędzają na bulwarach. Na prowincyi panują także okropne upały.

W Madrycie, termometr od dnia 1 lipca wskazuje stale 39° Reaumura w cieniu, w Sewilli 40°, w Salamance 39°, w Burgos 35°.

W Rzymie termometr wskazuje 28°, w Medyolanie 31°, w Palermie 30° Celsjusz.

Kradzież na dworze królewskim. Podczas ostatniego balu dworskiego w Belgradzie skradziono całą korespondencyę księżki Aleksandra z jego ojcem Milanem. Sprawę wykryto w osobie pewnej damy dworskiej ze swity królowej Natalii. Dama dworska weszła o północy do pokoju adjutanta, położonego obok apartamentów królewskich, otworzyła przemocą biurko generał-adjutanta Cirica i przyswoiła sobie wspomnianą korespondencyę. Złodziejka wydaloną zostanie ze służby dworskiej.

Czech o Polkach. Przed kilku dniami podałem wrażenia korespondenta praskiej *Politiki*, wysłanego do Niżnego Nowogrodu, jakie on odcisnął wstępując po raz pierwszy w granice carsstwa. Odcisnął korespondent ten przesyła w dalszym ciągu swoje wrażenia z Warszawy, przy czem pisze o Polkach następująco:

„Rzadko tak bywa, aby w jakimś mieście zdarzyło się spotkanie tyle ciekawych rasowych piękności co na ulicach i miejscach spacerowych miast polskich. Wyjątkiem stanowią Paryż, lecz trzeba o tem pamiętać, że Paryż jest punktem środkowym, ku któremu dążą piękności wszystkich krajów, spekulując na swojej piękności, lub mogące spekulować. Paryż jest giełdą pięknego świata, wozem dla mniejszych miast i dla takich, gdzie mniej najróżnorodniejszego krzyżowania ras i ludów. Ale poco dolewać wody do morza: przecież Polki oddawna słyną ze swej piękności. Ze wszystkiego poznać, iż tu się wytworzył specjalny kultu wszystkiego tego, co kobiecie zdobi i podnosi nad poziom codziennego powadności. To jest jeden z najpiękniejszych rysów słowiańskiego charakteru, a Polacy rys ten do pewnej doskonałości doprowadzili“.

„Eleganicy i wytwórny zmysł formy można zresztą pod innym względem u Polki zauważyć, smukle, giętkie formy, powiewne poruszenia, dyskretny chód, wdzięk gestów i dystygnowana modulacya głosu, wszystko to jest tutaj do najdelikatniejszego wyrafinowania doprowadzone, bez wpadania w niematuralność. Zjawia się, jesto skutek wrodzonego wtyrnoego instynktu, głęboko w życie zapuszczającego korzenie instynktu. Jeżeli Polki podnoszą nieco w górę swoje suknie, ukazują się z pod nich taka ośniewająca, bez zarzutu, niepokalana białość, jak gdyby po ulicy nie chodziły, jak gdyby stały przed nami w śnieżnej czystości stęporanej talety. Ale co najpiękniejsze u nich, to zdaje się ich głos. Dzwonki brzmią około siebie, wysokie, harmonijne, srebrne dzwonki, lecz pełne życia i silnego temperamentu. Polska mowa jakby tylko dla nich była stworzona a z tych warg brzmii w swoim idealnym wdzianku.

Jest to głos, którym się miłoté wyznaje, pochlebnie, czysty jak dzwon, prawdziwie kobiecy, giętki, a tak umijający, że chciałbyś czy przymknąć i słuchać tego głosu, tę pieśń z ust dziewczycy! Jak wąs owine ci się około serca. To mowa miłoté, pochlebnie wonięjąca, mowa, na której rozwój zawsze niewątpliwie kobiety w pierwszym rzędzie wypływały. Spracząc się ludzie ciagle, gdzie właściwie Ewa Adama kaszka, czy gdzieś w Azji, nad brzegami Eufratu i Tygrysu, czy gdzie, lecz ja sądzę, że to tylko nad brzegami Wisły byłoby, gdyż znalazłem tutaj w całej doskonałości wszystkie czynniki tej przebiegłej, rozważnej rasy, wszystkie te broń, dzięki której słaba Dalila monego Samsona zmusiła do uciecia włosów“.

Reklama. Mięty bezpowrotnie owe bogie czasy, kiedy kupiec, dumny z posiadania doskonałych towarów, rzetelnej miary i uczciwego prowadzenia rzeczy, mówił: „Kto potrzebnę, niech szuka“; mięty bezpowrotnie czasy symbolicznych znaków: okretów, winaogron, kluczów złotych i t. d. Daś kupiec, choćby miał firmę z wiekową tradycyą i najlepszy towar pod stołcem, choćby był idealnie uczciwy i w ciąguu zysków umiarkowany, jeżeli się nie będzie przypominał publiczności, musi zginąć. Poprostu ludzie o nim zapomną i pójdą do tych, którzy nie żądają pieniędzy na reklamy, zachęcają tą drogą do kupna... Temi słowy przemawia autor książeczki p. t. „Reklama jej zasady i doniosłość“ do swych czytelników i, zaprzeczając się nieda — ma słusznosc. Od chwili bowiem, w której pierwszy kupiec wpadł na myśl reklamowania swego towaru drukowanym słowem, innym nie pozostaje nic innego, jak tylko czynić to samo. Twierdzenie to nie jest najwymyślniejszym paradoksem, lecz opiera się na tej prostej, a nie-

zruszonej prawdzie, że we współzawodnictwie kupieckiem ten wygrywa, kto daje jednaki w dobroci z innymi towar, rzeczenie go umie wychwalić. Stłyny ze swej przedsięwziętości i mistrzostwa w reklamowaniu się amerykański „człowiek do wszystkiego“ Barnum, w swjem dziele „O sztuce zdobywania pieniędzy“ mówi:

— My wszyscy, którzy pracujemy w publicznych zawodzie i pragniemy zapewnić mu powodzenie, zależej jesteśmy przedewszystkiem od poparcia publiczności. Zdaniem naszym też powinno być dostarczanie dobrego towaru i zadowolenie jej. Gdy więc posiadacz jaki przedmiot, który klientom tym w samej rzeczy podobać się może, gdy czujesz że wart jest żądanych pieniędzy, daj o tem wiedzieć jaknajszerszemu ogółowi. Ogłaszaj się, reklamuj w rozmaity sposób, a zrozumiej, że najlepszy nawet towar, jeżeli jest znany przez małe tylko kółko, musi leżeć u ciebie, żadnych nie przynosząc korzyści.

Francuz znowu swym humorem galijskim inuaczył niż Amerykanin tę rzecz tłumaczy, twierdząc, że:

— Czytelnik gazet, nie widzi zwyczaj ogłoszenia, umieszczonę po raz pierwszy; za drugim razem spostrzeżę je, ale nie czyta; za trzecim czyta przelotnie; za czwartym zastanawia się nad ceną danego przedmiotu; za piątę ogłoszeniem mówi o niem swę żonę; za szóstęm gotów jest kupić; za siódem idzie i nabywa, choćby nawet rzecz ta potrzebna nie była.

Oto głęboka znajomość natury ludzkiej! Czyż istotnie tak nie bywa, że rzęcznie ułożone a często powtarzane ogłoszenie zmusza poniekąd człowieka do kupna rzeczy, bez której możeby zdołał się obejść. Reklama jednak — a reklama, są to dwie odrębne rzeczy. Aby była skuteczna, musi być odpowiednio ułożoną, w niesmaczną bowiem, zbyt krzykliwą formę ujęta, zaszkodzić może raczej, niźli pomódz. Reklama jest w swoim rodzaju sztuką. Tej sztuki arkana wykłada umiejętnie księżeczka, której tytuł podaliśmy wyżej, a wydana przez księgarznię M. A. Wizbeka, jako „Przewodnik praktyczny dla kupców i przemysłowców“, potępiącyą błagę i niesumienność, popierającą natomiast reklamę uczciwą a rzeczną, uważając ją za poważny czynnik bogactwa krajowego. Twierdząc — tak, nie myli się wcale. Wszak reklama dziś cuda czyni... O tem pamiętać należy!

Zmarli. Kamila z Kopycińskich hr. Komorowska, zmarła dnia 15. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 62.

Repertoir teatralny. Dziś w piątek „Pokromienie słonicy“. Gościuiny występ Honoraty Leszczyńskiej.

Wydział stowarzyszenia bratniej pomocy robotników i przemysłowców we Lwowie, który celem pomnożenia funduszu wdów i sierot po członkach swego stowarzyszenia, urządził w dniu 12. b. m. festyn na dochoń wspomnianego funduszu, składa serdeczne podziękowanie tym wszystkim uczestnikom festynu, którzy bądź jako goście, bądź to jako hojni ofiarodawcy, bądź to jako współpracownicy przyczynili się do pomnożenia funduszu wdów i sierot tego stowarzyszenia, a przedewszystkiem ks. arcybiskupem wszystkich trzech obrządków, p. dr. Dułębie i p. Schindlerowi za bezinteresowne ofiarowane fany przesła staropolskie „Bóg zapłać“.

Wycieczka towarzyska, która z powodu słoty nie przysłała do skutku, urządziła w niedzielę d. 19. bm. w lasku na Pasiekach (za rogatką Lyczakowska na prawo) Tow. drukarskie „Ognisko“. Zabawę rozpoczęli koncertem muzyki „Harmonii“, poczem nastąpiła tańce i inne gry towarzyskie, zaś o zmroku spalone zostają ogni sztuczne. Odcybie wycieczki oznajmia chorągwie wycieczne z koszar miejskiej straży ogniowej przy placu Cłowym i w lokalu Tow. pasaż Hausmana. W razie niepogody wycieczka odbędzie się d. 26. bm. Początek o godzinie wpół do 4 po południu.

Echo urządziło w niedzielę dnia 19. bm. wycieczkę do Lubienia, połączoną z koncertem. Artystyczne kierownictwo objął p. Jan Gall.

Odol jako kąpiele nosowe: bardzo zdrowy.

W sprawie przyszyłych wyborów.

Od prezesa Komitetu Centralnego otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze! Proszę w swoim szanownem piśmie wydratkować uwagi, jakie mi się nasuwają ze względu na wybory do Rady Państwa, do których kraj nasz zostanie w niedługim czasie powołany; wybory te będą bardzo doniosłe, a wynik ich wcale nie będzie obojętnym dla naszej narodowej przyszłości. Tedy mi nam, że jest obowiązkiem obywatela miłującego ojczyznę swoją o tych bliskich już wyborach wypowiedzieć zdanie.

Postęp demokratycznych instytucyi, znaczący nasze czasy, sprawi, że wszyscy obywatele kraju naszego, nie podzieleni na stany i zajęcia, głosujące osobno, przystąpią do wyboru piętnastu posłów, mających pomnożyć zastęp reprezentantów kraju naszego w Radzie Państwa. Rzecz to nowa, wynik jej z góry przewidzieć się nie da i jak wszystkie, co nowe a miedziane, wielu niepokoji. Ale zły było i nie dałoby się niczem wytlómaczyć, gdyby ten niepokój miał zrodzić bezczynność i zniechęcenie. Siła narodu i jego przyszłość zależy od energii, której ten naród dowiedzie, kiedy staną przed nim nowe zadania.

Zresztą zadanie, które nas w Galicyi czeka, nie jest dla Polaków ze wszystkim nowem. Głosowanie powszechne wybrało niedygię reprezentacyi Galicyi do pierwszego rakuskiego sejmku w r. 1848; od dwudziestu sześciu lat wybierają Polacy pod rządem pruskim posłów do parlamentu rzeszy, a te wybory dowiodły Niem-

com i światu, że jest nieprawdą, aby poczucie polskości było tylko właściwością pewnych warstw i stanów narodu naszego; dowiodły, że cała ludność Wielkopolski, że cały naród chce być reprezentowanym przez posłów, świadczących już tem samem o swojej historycznej odrębności, że tworzą w berlińskim parlamencie osobne, ściśle solidarne polskie Koło, mieszczące w swoim gronie ludzi najróżnorodniejszych, często przeciwnych przekonań politycznych, ale zgodnych z sobą w tem, że jako Polacy chcą w obec ludzi obcej narodowości występować zgodnie i jednolicie, nie dając obcyom zażnać do sporów, jakie się u nich w domu toczą, nie dając nigdy swoim głosom poparcia temu obcoplemiennemu stronnictwu, które głosi przeciw zdaniu większości reprezentantów polskich w parlamencie niemieckim.

Nie ma co wdawać się tu w kazuistykę, dowodzącą tego, że solidarność nie we wszystkich wypadkach jest zarówno potrzebna; że należy zostawić posłom swobodę głosowania i przemawiania we wszystkich nienarodowych sprawach. Każda sprawa w parlamencie, w którym Polacy zasiadają obok innych, jest narodowa; największy nacisk na uwagę narodową w sprawach politycznych i ekonomicznych, zwyciężając się nawzajem za pomocą obcych głosów; przestawiając byc Kołem polskim, stronnictwem polskim, rozbiłoby się na odłamy, któreby wkrótce zatoniły w morzu obcych stronnictw, zwałoczące się nawzajem, głosząc przeciw sobie, popierając różne większe i różne systemy rządowe. Przyszłoby może czasem do tego, że Polacy głosowaliby jednomyślnie w sprawie, w którejby hasła „lud“, „interesa narodowe“ były wprost i jawnie zagrożone. Ale doniosłość i skuteczność ich wystąpienia zmalałaby nieskończenie z dniem i chwilą, w którejby rządy i stronnictwa nie wiedziały o tem na pewne, że zależy to od uwzględnienia nowych stanowisk żądań narodowych, na jaką stronę przechylą się potem w każdej sprawie zwarte jak jeden kłosa polskie, dające poparcie, a w Austrii częstokroć przewagę temu lub owemu systemowi politycznemu.

Wpływ polityczny Polaków rozbitych pomiędzy sobą znikłby ze wszystkich stronniactw demokratycznych albo konserwatywnych wpływ jednostki, o ileby były nierównie więcej konserwatywnymi albo demokratami, niż Polakami. Głos Polski, głos Polaków jako Polaków nie odzywałby się na świecie; Polacy nie zawładnęły już nigdzie polskością i toby się odbiło już nie tylko na toku spraw parlamentarnych, ale na toku wszelkiego, co nas jako Polaków gdziekolwiek na świecie dotyczy, toby mogło sprowadzić niechęć do tego, co nas nie chwyciłoby sposobności, od którychby mogła zależeć pomyślność przyszłych pokoleń. Dzięki zasadzie solidarności narodowej, zdobyli Polacy dla siebie w Austrii i warunków bytu narodowego i wpływ i znaczenie, ale któreś śmie powiedzieć, że praca nasza doszła do końca, żeśmy osiągnęli wszystkie narodowe ideały, że możemy już oddać ciężki solidarności rymsunek,

patrzeć obojętnie na znaki, które widzimy, czy to w Austrii, czy to po za jej granicami używać pokoju po zupełnem zwycięstwie? Kto to powie, ten albo nie ma w sobie rozwiniętego poczucia i dojrzałego poczucia polskości, albo ten nie rozumie, jak się dzieje robia?

Narodowem tedy hasłem przy przyszłych wyborach do Rady państwa, będzie jedynie hasło jedno: Chcemy, aby solidarne Koło polskie w parlamencie niemieckim dało, istniejąc, świadectwo temu, że reprezentuje kraj polski i polskie społeczeństwo. Oto hasło, jakie się powinno odezwać we wszystkich stanach, u wszystkich stronnictwach, przy wyborach i ze wszystkich kurji. Poza tem hasłem otwarta walka; wyborem narodowym będzie wybór każdego posła, który do Koła polskiego przystąpi; obowiązkiem narodowym będzie zwałoczyć wybór Polaka, któryby głosił wołał, że jest Polakiem patriotą, ale chciał równocześnie zniszczyć podstawę politycznej pracy narodu polskiego, kwestyonując solidarność narodową, albo pytając, na co ta solidarność ma służyć? Ma służyć dla zaznaczenia odrębności narodowej; dla obrony interesów narodowych, dla robienia zdobyczy narodowych. To proste, to jasne, to rozumie każdy obcy, o to nie wolno się Polakom spierać.

Nigdy zaś nie jest i być nie powinna zasada solidarności bronią ręką jednego stronnictwa; kto powiada, że solidarność służy jedynie, albo winna służyć dla zwycięstwa zachowawczych albo postępowych zasad, tego lub innego zapatrywania na politykę narodową, kto gotów solidarność o tyle tylko uznawać, o ile posługuje się społecznym teorym, ten występuje z obozu narodowego, ten bywa przedewszystkiem radykalnym, liberalnym, albo konserwatywnym politykiem, a dopiero potem, to jest wcale nie na prawdę Polakiem; ten gotów zwałoczyć Polaków z pomocą obcych, a może i nieprzyjaciół, aby zapewnić zwycięstwo przekonaniam politycznym kosmopolitycznej natury — albo też namiętnościami takim, jak te, które niedgdyś demokrat Chmielickiego zaagnęły w objęcia Moskwy, a arystokratę Opalińskiego i Radziwiłła zamieniły w polepczników szwedzkiego na jeźdźców.

Sprawa narodowa, poczucie polskości domagający się tego, abyśmy wszyscy czynili o się należy, by zapewnić istnienie solidarnego polskiego Koła w Wiedniu, któreby reprezentowało kraj nasz. Tę mamy dokonać przy przyszłych wyborach, broniąc całości Ojczyzny kartką oddaną przy głosowaniu, skoro nie możemy iść śladem ojców, którzy granic bronili orężnie. Na zewnątrz musimy być wojskiem kamem, w którym nie ma rokosań i zbiegów. Ale niemiech w radzie wojennej wszystkie odezwały się zdania. Czem głószyły wszystkie, mnogie, choćby najskrajniejsze odcienie opinii polskiej odezwały się podczas obrad przyszłego Koła, czem bardziej prądy opinii w Kole odziewaliby prądy opinii w kraju, tem lepiej solidarne głosowanie koła wyrazi myśl i wolę narodu, ale Koło to musi być solidarne z sobą, solidarne z narodem, solidarne z Sejmem, który jest bezpośrednim wyrazem woli i potrzeb kraju.

Kończąc, kreślę się z głębokim poważaniem powolnym sługą
Wojciech Dzierżyszki.

Wiedeń d. 16 lipca.
Uczeń weterynaryi Korista strzelił wczoraj z rewolweru do profesora Schindelaka. Korista przepadł przy egzaminie z dwóch przedmiotów i prosił na korytarzu profesora, aby go przepuścił. Gdy Schindelak mu odmówił, strzelił do niego natychmiast. Schindelak jest ciężko ranny w plecy, gdzie kula utkwiła. Korista aresztowany zeznał, że chciał najpierw profesora a następnie siebie zastrzelić.

Schindelak został odwieziony do szpitala. Stan jego znacznie się pogorszył, gdyż kuli dotąd nie odnaleziono.

Wiedeń d. 16 lipca.
Polit. Correspond. na podstawie urzędowych aktów donosi, że przed kilku dniami przybyła do Genui grupa galiczyjskich wychodźców, powracających z Brazylii do domu. *Polit. Correspond.* posiada urzędowo potwierdzone protokoły zeznań, jakie ci wychodźcy pozycyli w austriackim konsulacie w Genui. Wszyscy oni stwierdzają, że położenie wychodźców galiczyjskich w Brazylii jest niesłychanie przykre. Ci, którzy chcą osieść na gruncie, doznają bolesnego rozczarowania, otrzymują bowiem od rządu tylko bagna i płaszczyny wcale nie przydatne pod uprawę zboża.

Także żywność miejscowa jest dla galiczyjskich włościan nieznośna. O użyczeniu gruntów, otrzymanych od rządu i użyczeniu ich zdaniemi pod uprawę, nie ma nawet co myśleć. Wszystko to w połączeniu z zabójczym klimatem sprawia, że wychodźcy, którzy osiedli się w Brazylii cierpią niewypowiedzianą nudzę i skazani są na zagładę. Stosunkowo najmniej cierpią ci, którzy jako robotnicy dzienni dostają zajęcie przy budowlach kolejowych lub w kamieniołomach. Wszelkiego wychodźców trawi tęsknota do lekkomyślnie porzuconej Ojczyzny. A jednak po większej części muszą pożegnać się z nadzieją ujrzenia jej, gdyż kolonie tak są strzeżone przez wojsko, że wychodźca, mający rodzinę, nie może nawet marzyć o ucieczce z tych niezdrowych okolic.

Wiedeń d. 16 lipca.
Dziś w przytomności hr. Badeniego rozpoczęły się dalsze rokowania o odnowienie umowy z Węgrami.

Wiedeń d. 16 lipca.
Uchwalona przez Sejm galiczyjski ustawa gmmina dla mniejszych miast i miasteczek otrzymała sankcyę cesarską.

Neunkirchen d. 16 lipca.
Strajk generalny skończył się. Ponieważ większość robotników bezwarunkowo chce powrócić do pracy, zostanie w piętek we fabrykach ruch otwarty.

Praga d. 16 lipca.
W Śmiechowie aresztowano wczoraj siedmiu terminatorów rzemieślniczych za zbrodniczy stan, naruszenie spokoju publicznego i tajne związki.

Berlin d. 16 lipca.
Rada związkowa zatwierdziła uchwalony przez rajchstag kodeks cywilny wraz z ustawą wstępną, a odrzuciła ustawę ograniczającą wyrob surogatów masła i sera.

Wrocław d. 16 lipca.
W Bytomiu skazano byłego podpułkownika rosyjskiego Piotra Protopowicza na sześć miesięcy więzienia za to, że w Katowicach uciekł z hotelu nie zapłaciwszy a buchalterowi Nawia-kowskiemu w Sosnowicach ukradł z pularesu 90 rubli.

Petersburg d. 16 lipca.
Podróż carską do Wiednia, Berlina i Londynu nie ma zbyt wielkiej doniosłości politycznej; ale na każdy

sposób dowodzi, że stosunki między dworem rosyjskim a tamtami trzema są ciągle serdeczne, pomimo, że się ich cele polityczne rozeszły. Z różnych stron starano się nakłonić cara, aby po drodze do Londynu wstąpił do Paryża, ale wątpli, aby się to udało. Zapewne znajdują się sposoby na ugłaskanie Francuzów.

Rzym d. 16 lipca.
Kardynał Monaco la Valeta umarł wczoraj.

Paryż d. 16 lipca.
François, sprawca zamachu na prezydenta Francji, przesłuchiwany wczoraj, oświadczył: Nie jestem anarchista, wcale nie miałem zamiaru zabicia prezydenta, gdyż inaczej nie byłbym wyjmował kul z naboju. Chciałem tylko zwrócić uwagę na siebie i skłonić władze, aby naprawiły krzywdy, jakie mi wyrządzone.

Zdaje się, że François cierpi na manię prześladowczą.

Reims d. 16 lipca.
Wczoraj odwołano tu uroczyscie w obecności prezydenta Faure'a pomnik dziewicy Orleanskiej Joanny d'Arc.

Antwerpia d. 16 lipca.
Tutejszemu *Motin* donoszą z Brukseli, że Lihungezang traktował z rękami belgijskiemu o dopuszczenie oficerów chińskich do brukselskiej akademii wojskowej i o wysłanie wojskowych belgijskich na instruktorów armii chińskiej. Dalej układał się Lihungezang z fabryką broni w Herstall o dostawę karabinów a z firmą Cockerill o dostawę armat, wzywając je oraz, aby w Chinach założyły czwartą fabrykę stali pod kierunkiem inżynierów belgijskich, w którejby robotnicy chińscy pracowali.

Londyn d. 16 lipca.
W kołach dobrze informowanych zapewnijają, że car z wszelkim prawdopodobieństwem odwiedzi królową Wiktorję, tudzież dwory heski i duński (wszystko krewni cara lub carskiej). Czy wstąpi także do Berlina i Wiednia, jest wątpliwem.

Oziębł ekonomiczny.
— O potrzebie nawożenia ziemi rolnik wnioskować może między innymi ze stosunku słomy do ziarna w ziemie — z uwzględnieniem stosunków atmosferycznych. Jeżeli rok rocznie sprząć ziarna, w stosunku do fur zwiezionych, nie zadawala, podczas gdy słomy jest obficie, to przypuszczalnie, iż w ziemi jest za mało kwasu fosforowego. Jeżeli liści są długie, powiewne, a części łodygi w stosunku do średnicy za długie, to ziemia ma prawdopodobnie za mało wapna. Dostateczna ilość wapna w ziemi sprawia zazwyczaj, że rośliny mają kształt zbitych, ściślych. Wapno oddziaływa więcej na wytworzenie się łodygi, mniej na rozwój liści. Zabarwienie jasnozielone do żółtego, a na końcach liści czerwone jest wskazówką, że w ziemi mało azotu. W braku azotu liście rozwijają się w ogóle mierznie; gdy go jest nadmiar, rozwijają się bujnie, skutkiem czego zboże wylega.

I chwasty, pojawiające się na ziemi, są wskazówką co do potrzeb jej nawozowych. Wiadomo ogólnie, że mało zawiera wapna ziem a, na której rośnie szczaw, ziościel zbożowa (chrysanthemum segetum). Ziościel można prawie napewno wytępić za pomocą silnego nawozu wapiennego lub marglu. Gdy rośnie kurzy ślad, kurzy ślep pospolity (Anegallus arvensis), gwiazdonica (Stellaria media), tam azotu jest obficie, zwłaszcza gdy rośliny rozwijają się mięsisto. Rżogowe ziele rolne (Cerastium arvense), glodek wiosowy (Draba verna), kościeln, sitowiec (Holosteum umbellatum) oznaczają niedostatek azotu w ziemi. Pokrzywa (urtica), łoboda (Antriplex), jeżeli rosną w wielkiej ilości, są wskazówką, że ziemia zawiera obficie azot. Gdy prof. Heinrich dał bardzo silny nawóz saletrany pod owies, pole porośla łobodą, która owies prawie przytumiła zupełnie.

Frankfurt dnia 16 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 311-12 (355-24), stałszany 308-75 (361-19), lombardy 91-25 (103-63), alpiny 155-30 (307-40).

Wiedeń d. 16 lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 363-25, węg. zakład kredytowy 389-50 anglobank 157-25, lenderbanki 254-75. Koleje państwowe 363-75 elsbethal 276 — akcyje tytoniowe 168-50, alpiny 80-90, losy tureckie 53-50 unibanki 291 —, ruble 127 —.

Z rynków towarowych.
Wiedeń d. 13. lipca. Na poniedziałkowy targ przyjeżdżono wołów galiczyjskich 1089, węgierskich 3676, niemieckich 672 razem 5414 sztuk. Galiczyjskie płacno po 24-28 do 30, 33, 35 —, węgierskie 25 do 30, 33, 35 —, niemieckie 30, 32, 35, 37 za 100 kilo młpca.

Wiedeń d. 14. lipca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nieogrodzonej galiczyjskiej 2748 sztuk. Płacno 37 do 43, 43 — zł. za 100 kilo wagi.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 16 lipca.
Hotel Żorka. J. Jabłonowski z Zagwoźdźca. L. Zajączkowski z Podola ros. T. Kownacki z Switawowa, J. Biliński z Wierzbicy, dr. K. Rumczewicz i Z. Kraczkiewicz z Kijowa, K. Szypłiska z Chersonu, A. hr. Chrostalnicki i B. Berzewicz z Złoczowa.

Poszukuje się mieszkania złożonego najmniej z 30 pokoi od 1 września. Pożądany jest ogród. Zgłoszenia przyjmują administracja *Gazety Narodowej.*

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa		Stacje		Pociągi odchodzą z Lwowa	
pospieszne	osobowe	pospieszne	osobowe	pospieszne	osobowe
1-30	5-10	8-55	6-55	9-30	
1-30	8-45	5-10	8-55	6-55	9-30
5-10	—	—	8-55	9-30	—
5-10	—	8-45	8-55	9-30	6-55
5-10	1-30	—	6-55	—	—
—	1-30	8-45	—	9-30	—
—	—	8-45	8-55	9-30	—
—	1-30	—	8-55	—	—
—	—	—	8-55	—	—
—	—	—	12-10	8-—	—
—	—	—	—	1-51	—
—	—	—	12-10	8-—	1-51
—	—	—	—	8-—	1-51
—	—	—	—	12-10	8-—
9-55	—	—	—	—	—
—	—	—	2-01	—	—
—	—	—	6-19	—	—
—	—	—	7-28	—	—
—	—	8-15	8-45	—	—
—	—	—	8-45	—	—
2-18	9-56	7-42	4-45	—	—
2-34	10-05	8-05	5-10	—	—
—	—	8-03	—	—	8-30
—	—	8-26	—	—	1-20
—	—	7-50	—	—	1-21
—	—	1-10	7-47	—	8-55
—	—	5-28	8-34	—	6-25

Uwaga: Godziny drukowane grubymi liczbami oznaczają porę noćną, od godz. 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnym e. k. austr. Kolei państwowych we Lwowie, ul. T. rekiego Maja 1. 3. (Hotel Imperial) sprzedają bilety strefowych, okrężnych, dowolnie zastawialnych, zwykłych i przewozowych. Czas środkowo-europejski — godz. 12-36 połów zegara lwowskiego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 lipca.
Wiener *Ztg.* publikuje żarczynny arcyksiężniczki Marii Doroty, córki arcyksięcia Józefa, z księciem Filipem Orleanskim. Żarczynny te odbyły się wczoraj w Alotsu na Węgrzech.

Wiedeń d. 16 lipca.
Minister skarbu Biliński wraz z radcą ministeryalnym Kniaziołuckim po dwutygodniowym pobycie w Zell powrócił do Wiednia.

Dziś rozpoczynające się konferencje układowe ministrów austriackich i węgierskich trwać będą 5 dni.

Kobiety rzymskie z czasów Rzeczypospolitej.

(Ciąg dalszy).

Rząd, władający państwem, nie był emanacją wszystkich jego żywiołów, lecz tylko jedynej Romy; ta zaś choć była uległa niejednej zmianie i otwierała wrota obcym zwyczajom i wpływom, umiała była przecież zachować postać i charakter wyższości, górujący nad poddanemi jej ludami. Im posiadłości były rozleglejsze, tem silniej dawała się czuć potrzeba centralizacji rządu; potrzeba ta przygotowywała powoli zmianę Rzeczypospolitej w monarchię, a tymczasem stworzyła hegemonię senatu. Pomiedzy zaś jedną i drugą próbą ustanowienia absolutnych, osobistych rządów, władza koncentrowała się coraz bardziej w rękach nielicznej oligarchii, wkoło której znowu gromadziły się i wzmagaly stronnictwa o charakterze coraz bardziej wyłącznym.

W takich warunkach było naturalnem, iż nieliczne stosunkowo rodziny,

tworzące ową oligarchię, usilowały nie dać się jedna drugiej przeszeć w znaczeniu, albo przynajmniej nie pozostawać w tyle, i że w tym celu używano to związków małżeńskich, to znów rozrodu, według potrzeby chwili. Stąd małżeństwo stało się stanem przejściowym, kontraktem na krótką metę, zrywany bez skrupułu, skoro na horyzoncie ukazywała się postać korzystniejszego współnika; stąd też zawiązywały się pomiędzy rodami arystokratycznymi tysiączne pokrewieństwa i koligacje, tworzące prawdziwą sieć rodzinnych stosunków, co nie mogło pozostać bez wpływu na bieg wypadków politycznych. Urzędy i godności stały się monopolem 28 rodzin; w ciągu jednego wieku widzimy czternastu konsulów z rodu Metellusów, dziesięciu z rodu Corneliusów, dwunastu z rodu Scipionusów, czterech z rodu Liciniusów, pięciu z Pompejusów, pięciu z Mariuszów, pięciu z Juliusów itd. Te wszystkie zaś były z sobą spokrewnione przez kobiety, na dowód czego prof. Cicolletti wymienia bardzo długą listę przykładów, które że zawierają tylko suchą nomenklaturę — możemy ze spokojnem sumieniem opuścić. Nigdy nie widziano tak wielkiego państwa pod władzą tak ściśnionej oligarchii.

Była to siła niezaprzeczona, a „którę doniosłość Sulla uznawał, skoro pracując na swój sposób nad wzmocnieniem i utrwaleniem potęgi klasy arystokratycznej, uważał za potrzebne zerwać niektóre związki między rodzinami, a inne znowu nawiązać“. Tak n. p. zmusił swą pasierbicę, Emilię, córkę Scaurusa, aby rozwiodła się z Glabionem, wyszła za Cn. Pompejusza; Pizuniowi Calpurniusowi kazał rozwiść się z wdową Ciny. Podobnie chciał przysięgi Cezara do opuszczenia tegoż córki — Cezar jednak się oparł.

Dla ludzi politycznych małżeństwo było po prostu jedną z kart w ich grze. Toż Pompejusz zagrożony procesem za łup, wzięty w Asoli, nie dowierając siły wymowy swoich obrońców, zaręczył się z córką naczelnika trybunału, który go miał sądzić; gdy wychodził z sądu, lud powołał go okrzykami, używanemi przy ceremoniach słubnych. Zaledwie jednak przestał potrzebować jej ojca, Pompejusz zerwał z narzeczoną i ożenił się z pasierbicą Sully, Emilią, wprawdzie nie na długo, gdyż trzy inne, Mutia, Julia i Cornelia wydały mu się kolejno dla celów politycznych sposobne. Sam Sulla był pięć razy żonaty, a choć widzieliśmy, iż ostatnia z rzędu żona je-

go, Walerya, dzięki swej śmiałej kokieterji, osiągnęła tego zaszczytu, nie trzeba zapominać, że do jej rodziny należał konsul Valerius Flaccus, promotor uchwały, oddającej Sully absolutną władzę nad Rzymem. Poczwórny związek małżeniński Cezara, ani innym w jego rodzinie zawartym, nie był obcym interes polityczny; nie bez słusności też Cato Młodszy oburzał się głośno na frymarzenie zapomocą kobiet urzędami, wojskami i prowincjami Rzeczypospolitej.

Podobne stosunki rodzinne, nawiązywane przez ambicyę lub chciwość, mogły zrodzić niesnaski, budzić chęć zemsty w rodzinie odepchniętej małżonki. Na dnie wielkich publicznych spraw leżały zawsze — niektóre może do końca świata ukryte — drobne sprawy prywatne: słynna przestroga *Chercha la femme!* mogła służyć i za rzymskich czasów. Tak Cyncero w swych eotliwych napaściach na Catilinę miał na ustach jedynie dobro ojczyzny, ale na myśli miał i pamięć krewnego swego Gratidiana, otrutego przez winowajcę, miał złościę w uszach poduszczona żony swej, Terency, gniewnej na Catilinę za romans, prowadzony z Fabią, jej siostrą przyrodnią. Przynajmniej taki głos chodził po Rzymie, iż wspólnicy

Catiliny byłiby bez podniecań Terency mniej srogie ponieśli kary. Tenż sam wpływ odnajdujemy w sprawie Cyncerona z konsulem Clodiuszem; Terencya, zazdrośna o dawne zalęcianie się męża do siostry Clodiusza, umiała go pokłócić z konsulem. Clodya, ze swojej strony gniewna na Cyncerona, że ją porzucił, poduszczala przeciwko niemu brata i całą swoją rodzinę. Wynikiem tego sporu było wygnanie wielkiego mowcy, które wprawdzie trwało tylko rok jeden; zapewne jednak przewaga Terency wydała mu się odtąd zbyt ciężką, gdyż za pomocą rozrodu zrzucił z siebie jej jarzmo, a natomiast ożenił się — także na krótko — z młodą i piękną Publilią. Ciękawym jest nieraz, jak małe kolka obcebrają wielkimi maszynami: jeden z głównych morderców Cezara, Cassius (nb. szwagier Brutusa), pomógł pono bardziej na osobie dyktatora swój własny honor małżeński, niż zgwałcać wolność republikańską. „Cała postać świata byłaby odmienną — pisał Pascal — gdyby nos Kleopatry był krótszym“.

Widzieliśmy iż podobnie, choć na niższym stopniu postępowało w całej arystokracji. Usilowano za pomocą tej, jak ją zwie prof. Cicolletti „wyrochowanej z skomplikowanej alchemii matrymonialnej“, opanować namiętności współzawodników i wyjść z otchłani wojen domowych nietylko bez szwanku, lecz z zyskiem. Motanie to jednak trwało już tylko czas krótki; z wojen domowych wyłonił się absolutyzm, cesarstwo, które jedyne zdolne było okiełznać burzliwą oligarchię, zaspościć (choć chwilowo) żądania proletaryatu i wojska, spoglądającego chciwie na posiadłość ziemską, ukoić klasę średnią, niedoroslą jeszcze do wypadków dziejowych, a spragnioną pokoju, ulżyć wreszcie biednym, znużonym prowincjom.

Stabe węzły dla chwilowych korzyści nawiązane przez prywatne rachuby, przyskały pod naciskiem potężniejszych interesów ogólnych; te zaś szukały lub znajdowały wyraz i ujęcie w tykchszanych prywatnych zawiszczeniach, niechęciach i żądaniach.

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

NAKLAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.

Patent ostatni!!! Krawaty z fabryk krajowych, co tygodnie świeżo przesyłki...

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Patent ostatni!!! Krawaty z fabryk krajowych, co tygodnie świeżo przesyłki...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Prześlana chromolitografia na kartonie, wielkości 1/2 centym., przedstawiająca Najświęt. Maryję Pannę...

Na sprzedaż

FOLWARK przy szosie rządowej, 250 morgów roli, 200 morgów zapuszczonego i młodego lasu...

Nowo utworzona PRACOWNIA POWOZÓW w Łowiu, Rynek 1. 14, lub 1, 39 d. drzwi 4.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

Emerytowany

Profesor gimnazjalny filolog poszukuje lekcyi w domu obywatelskim w miejscach lub na wsi.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

Emerytowany

Profesor gimnazjalny filolog poszukuje lekcyi w domu obywatelskim w miejscach lub na wsi.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

W dobrach Wysockich jest do wydzierżawienia zaraz FOLWARK w przestrzeni przeszło 650 morg.

Transmisye

tożsone, ze zwykłymi lub 1/2 Sella panewkami, tryby linowe...

Rzepa pastewna ściernianka (Stoppelrübensamen) nawienie świeże i pewne, litr 1 zgr.

J. BULSIEWICZ skład nasion w Bochni.

Oliwę do maszyn 1 Pasy do maszyn 1

W. CZOPP Lwów, Żółkiewska 1. 2.

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Uwaga: Całe bezki oddaje firma franco każdej stacyi galicyjskiej i bukowinańskiej

Wystawa przemysłowa w Berlinie 1896

od maja do października. Niemiecka wystawa rybactwa * Niemiecka wystawa kolonialna

Kair * Stary Berlin * Olbrzymi teleskop Wystawa sportowa * Panorama Alp

Budapeszt. Kövesi'ego Budapeszt. największa restauracya, winiarnia i piwiarnia w Rynek Elżbiety Nr. 27.

1. Andela środek przerywający

przeoiw molom. Mój środek przerywający, antymolowy, ochrania najpewniej wszelkie rzeczy...

Prawdziwie do nabycia we Lwowie u pp. w aptece P. Mikolascha, Zygmunta Ruckera...

NAJLEPSZE PASY do młocarni i wszelkich maszyn ze skór belgijskich, skórą szytą i nitowaną

TEOFIL ŁUCKI w Mełnie, poczta Strzeliska nowe. Cenniki posła na żądanie franco.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika 1. 5, I. piętro sprzedaje wyroby krajowe jako to:

Sakna, Flótna, Bieleńską stołową, Killmy, Makaty, Wyroby liturgiczne, koszykarskie, powroźnicze, koronkowe, ceramiczne, rzeźbiarskie itd. itd.

Resztki i towary wysortowane niżej cen fabrycznych.

Centralny Bazar krajowy Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5, I. piętro.

Centralny Bazar krajowy Lwów, ulica Karola Ludwika 1. 5, I. piętro.

Kantor wymiany

C. K. aprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego kupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca: 4 1/2% listy hipoteczne 5% listy hipoteczne premiiowane

4% listy hipoteczne Koronowe 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego 4 1/2% listy Banku krajowego

4% listy Banku krajowego 5% obligacye komunalne Banku krajowego 4 1/2% pożyczkę krajową galicyjską

4% pożyczkę krajową galic. koronową 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską 5% pożyczkę propinacyjną bukowinańską

4 1/2% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej 4% pożyczkę propinacyjną węgierską 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austriackie i węgierskie kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych. Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wyłozowane, a już płatne, miejscowe papiery wartościowe...

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Na sprzedaż. 1. Majątek ziemski, powiat Cieszanów, 823 m. obszaru, z tego 218 morgów roli, 85 m. łąk i 520 m. lasu...

2. Majątek ziemski, powiat Mościska, 10 km. od stacyi Sądowa Wisznia, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu...

3. Majątek ziemski, pow. Złoczów, 3 km. od stacyi kolejowej Zarwanica, 250 morgów obszaru, z tego 30 m. łąk, dom mieszkalny murywany o 10 pokojach...

4. Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 1000 m. lasu, 300 m. roli, dom mieszkalny w pałacowym stylu murywany o 15 pokojach...

5. Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu brzoźowego i grabowego...

ZAKŁAD NAUKOWO-WYCHOWAWCZY

KAMILLI POH założony przez Felloyę z Wasilewskich Boberską został połączony z ZAKŁADEM MARYI BIELSKIEJ.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczennice do 8 klas szkoły wydziałowej...

Lwów, ulica Pańska 1. 5.

ZAKOPANE

Willa Korwinówka położona w lesie przy ulicy Zamoyskiego, vis-à-vis willi „Wenda“; wystawa słoneczna, widok na Giewont.

Mieszkania familijne i dla osób pojedynczych z kompletnym wyposażeniem: posęła kompletna, bielizna stołowa, porcelana, szkłem, srebrnym stołowem...

Blizszych wiadomości udziela właścicielka willi Bronisława Kossakowska w Zakopanem, willa Korwinówka. 8071

Ramy

do obrazów i zwierciadeł, wszelkie ozdoby złoczone wykonuje, jakoteż stare przedmioty do odnawiania i pozłacania...

Lwowie ul. Sykstuska 1. 20, zakład artystyczno-pozłotniczy.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika 1. 3, ulica Halicka 1. 11 w Krakowie Sukienice 1. 20, w Czerniowcach Rynek 1. 2 poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach MYDŁA ŁĘCZNICZE jako to:

Mydło białe — używa się przeciw wyrazom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry...

Mydło borakowe — wpływa bardzo korzystnie na skórę, doświadczenie oczyszczają i wybiela skórę...

Mydło kamforowe — usmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyraz i czerwoność nosa...

Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i pięgi...

Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii...

Mydło karbolowe - płaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i szuszerów — kawałek — 20

Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszczki, liszajki, świerzby, trądziki...

Mydło siarkowe z wielkim powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczki i wszelkich wyrazów na skórze

Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek — 25

Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-higienicznych mydeł toaletowych...

Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu), wa pryszczki, liszajki, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg, łupież na głowie — kawałek — 30

Mydło storakowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek — 30

Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrazów — kawałek — 50

L. 34718. 8083

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendium w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej s. p. Maksymiliana i Frantiska Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej...

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z Wielkiem ks. Krakowskiem. We Lwowie, dnia 6. czerwiec 1896. Grott.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.